Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20 Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 61 Kraków poniedziałek 6 września 1937 r. Rok 1

Znaczenie i program podróży
Mussoliniego do Niemiec

Paryż. (Tel. wł.) — Urzędowemu potwierdzeniu wiadomości, że w końcu września Mussolini zrewizytuje Hitlera (po trzech latach!) towarzyszą rozgłośne komentarze prasy włoskiej i niemieckiej. Pomimo że wypełniają one całe stronice pism, nie zawierają żadnych ciekawszych szczegółów. Znamienne jest przyznanie, że nie chodzi wcale o podróż, jak się zwykle mówi „prywatną i kurtuazyjną", lecz właściwie o rozmowy, pełne głębokiego znaczenia politycznego, głównie w sensie zamanifestowania solidarności osi Rzym—Berlin, w dniu pierwszej rocznicy istnienia.

We francuskich kołach dyplomatycznych unika się narazie aluzji do przyszłego spotkania wodzów autorytatyzmu europejskiego. Milczenie to jest raczej wymowne, albowiem, jeśli wierzyć pewnym niedyskrecjom, główne uroczystości włosko niemieckie odbędą się w... Nadrenii, strefie od niedawna zdemilitaryzowanej, gdzie na cześć gościa włoskiego Hitler urządza olbrzymią paradę wojskową z udziałem wszystkich garnizonów zreokupowanych prowincyj nadreńskich, z udziałem wszystkich rodzajów broni, które „dadzą dokładny obraz wojny nowoczesnej".

Antyfrancuski charakter zapowiedzianej manifestacji potwierdza jeszcze list Hitlera do Rothermera, ogłoszony w dzisiejszym „Daily Mail", w którym wódz Rzeszy niemieckiej ofiarowuje Anglii wieczny pokój i wspólne z Niemcami „panowanie nad światem". (La Domination du monde — jak się wyraża korespondent londyński „L'Intransigeant"). Mimo jednak buńczucznych okrzyków na temat przyjaźni włosko-niemieckiej, „Oeuvre" nie wierzy ani w jej szczerość ani w jej trwałość.

Jak niektórzy przewidują, jednym z wyników wizyty Mussoliniego w Berchtesgaden będzie uzyskanie przez Hitlera większej swobody ruchów nad Dunajem.

Wdowa po marsz. Tuchaczewskim
otruła się z nędzy

Korespondent moskiewski dziennika „Afteupost" donosi, że popełniła w Moskwie zamach samobójczy żona byłego marszałka Tuchaczewskiego, zażywając większą ilość pastylek sublimatu. Samobójczynię przewieziono do szpitala; stan jej jest beznadziejny.

Po aresztowaniu Tuchaczewskiego żona jego przez pewien czas również przebywała w więzieniu, jako podejrzana o udział w jego machinacjach finansowych. Gdy Tuchaczewski został osądzony i stracony, żona jego została wypuszczona na wolność.

Znalazła się ona w całkowitej nędzy, bowiem na mocy wyroku sądowego majątek Tuchaczewskiego został skonfiskowany. Szukała pracy, lecz nigdzie jej nie przyjęto. Groziła jej wprost śmierć głodowa, co skłoniło ją do targnięcia się na życie.

Niedźwiedź oskalpował dziecko

Straszny wypadek zdarzył się w Łodzi w miejskim ogrodzie zoologicznym w parku Źródliska, gdzie poszarpany został przez niedźwiedzia 9-letni Stanisław Franc.

Franc znajdował się w grupie kilkudziesięciu dzieci, które przybyły do parku z wycieczką szkolną pod kierownictwem nauczycielki, żony speakera radiowego Englisera Stefańskiego. Dzieci podeszły do klatki niedźwiedzia brunatnego, odznaczającego się niebywałą siłą i dzikością. W pewnej chwili Stasiek Franc rzucił niedźwiedziowi za kraty kawałek chleba, który jednak odbił się i spadł na ziemię. Franc chcąc podnieść chleb, przekroczył ogrodzenie za barierą i nachylił się. Niedźwiedź wysunął nagle łapę z za krat, chwycił chłopca i przycisnął do kraty. Widząc to dzieci, rozpierzchły się z krzykiem, narażając się na niebezpieczeństwo zetknięcia się z innym dzikim zwierzęciem. Nauczycielka zemdlała. Niedźwiedź tymczasem pastwił się nad chłopcem, zdzierając mu skórę z głowy, łamiąc ręce i straszliwie kalecząc.

Głośny krzyk dzieci usłyszeli wywiadowcy policyjni, znajdujący się na drugim końcu parku, którzy przybyli do klatki niedźwiedzia. Niedźwiedź mimo kilku oddanych strzałów na po strach nie puszczał dziecka. Dopiero, kiedy jeden z wywiadowców oddał 6 celnych strzałów, zwierzę silnie krwawiąc, puściło dziecko. W stanie beznadziejnym odwieziono Stasia Franca do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Niedźwiedź dogorywa.

Echa zajść w Racławicach

Już wkrótce będziemy świadkami epilogu pamiętnych zajść chłopskich w Racławicach.

W dniu 13 września zasiądą na ławie oskarżonych uczestnicy owych zajść.

Czterdziestu ludzi sądzonych będzie w sądzie w Miechowie i wskutek tak znacznej ilości oskarżonych, proces potrwa kilkanaście dni.

Procesowi temu towarzyszy ogromne zainteresowanie opinii publicznej całej Polski, która z uwagą oczekiwać będzie szczegółów sprawy.

Rozstrzelanie żony ministra

Tokio. (ATE). — Szanghajski korespondent dziennika „Jomiuri Szimbun" donosi na podstawie informacji z chińskich źródeł, że małżonka Czen Czie, chińskiego wiceministra spraw zagranicznych, została rozstrzelana dnia 3 bm. po południu tylko dlatego — jak twierdzi dziennik — że była ona Japonką.

Dziennik podkreśla psychozę, jaka zapanowała w kołach chińskich, polegającą na prześladowaniu t. zw. szpiegów chińskich oraz zwolenników Japonii.

Korespondent donosi, że prezes centralnej rady politycznej Wang Czing Wej, został również zaaresztowany.

—o—

Morze — to potęga Polski

WIĘZIENIA ZA MAŁE DLA ARESZTOWANYCH CHŁOPÓW

„Dziennik Ludowy" donosi: W Rzeszowie zatrzymano ponad 100 chłopów, podejrzanych o agitację strajkową. Zatrzymanych odprowadziła do urzędu śledczego kompania policyjna, co wywołało na ulicach Rzeszowa zrozumiałe zainteresowanie i wrażenie. Zatrzymani zostali natychmiast przesłuchani przez prokuratora. Po ukończeniu dochodzeń, zostanie wydana decyzja, kto z zatrzymanych będzie odstawiony do więzienia.

Liczba aresztowanych w okolicach Tarnowa w związku ze strajkiem chłopskim stale wzrasta. Ponieważ więzienie w Tarnowie jest za małe, część więźniów kryminalnych przewieziono do innego więzienia.

Naokoło ambasady polskiej w Rumunii

Rzecz charakterystyczna, że w kilka dni po tym, gdy komunikat PATa oznajmiał zamianowanie ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie rumuńskim niespodziewanie prasa oznajmiła, że sprawa ustanowienia ambasady polskiej w Bukareszcie odroczona została na czas nieograniczony. Rzecz to o tyle charakterystyczna, że pierwsza wiadomość nastąpiła przed konferencją Małej Ententy w Sinaja, zaś druga po opublikowaniu komunikatu oficjalnego tej konferencji.

Z tej okazji przypomnieć należy początki działań dyplomatycznych w tym kierunku. Nie wszystkim wiadomo, że wizyty głów państw przygotowywane są przez całe tygodnie, a nawet miesiące. Drogą dyplomatyczną dochodzi do wymiany przemówień i toastów, jakie podczas uroczystych przyjęć są wygłaszane zarówno przez ministrów jak i głowy państwa.

W toaście Prezydenta Mościckiego wręczonym ministerstwu spraw zagranicznych Rumunii przed wyjazdem króla Karola do Warszawy nie było wzmianki o podniesieniu poselstwa polskiego w Bukareszcie do rangi ambasady, a w toaście wygłoszonym w Warszawie sprawa ta właśnie była główną treścią przyjęcia. Król Karol jak i jego otoczenie było zaskoczone, tak, że odpowiedź w tej kwestii była improwizowana.

Rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych odrazu uświadamiało sobie, na jakie kłopoty Rumunia została narażona. Rozpoczęły się rozmowy dyplomatyczne w Paryżu i Londynie. Państwa te musiałyby również podnieść swe placówki dyplomatyczne do rangi ambasad. Francja oświadczyła, że gotowa ewentualnie byłaby tak uczynić w stosunku do wszystkich państw Małej Ententy, uznając w ten sposób mocarstwową pozycję tej formacji politycznej. To wszystko wywołałoby dalsze komplikacje w zwyczajach dyplomatycznych, za sobą następowałyby komplikacje polityczne. Krok był zatem przenaglony, niepomyślany. Stąd odroczenie sprawy. Rumunia nie ponosi oczywiście żadnej winy.

St. D.

—o—

ZEBRANIE OZN. W KRAKOWIE

W dniu dzisiejszym w Krakowie w sali Starego Teatru odbyło się zebranie organizacyjne sektoru wiejskiego OZN.

Zebranie zagaił prezes sektoru wiejskiego województwa krakowskiego prof. W. Styrylski.

Na zebraniu obecny był senator gen. Galica.

„Głosowi Narodu" do pamiętnika!

„Głos Narodu" uznał za właściwe zaopatrzyć program „Polskiego Stronnictwa Demokratycznego", ogłoszonego przez nas onegdaj, właściwymi sobie epitetami. To nam dało asumpt do sięgnięcia pamięcią wstecz, by lepiej zapoznać się z rodowodem tego zytkowego organu.

I, o to wygrzebaliśmy.

W numerze 85 „Dziennika Krakowskiego" z dnia 12 kwietnia 1896 r. czytamy:

SYLWETKI PRASY KRAKOWSKIEJ

Pan Rogosz bibule swojej nadał miano „Głosu Narodu" tem samem iure caduco, jakiem kacyk na Wyspach Latronów nazywa się „Królem słońca" przytem p. Rogosz nie miał prawa chrzcić dziecka, które zwyczajemcyganów — adoptował wbrew woli i wiedzy prawdziwego ojca. ...pod względem umysłowym dzieciak robi wrażenie nieuleczalnego nikrocefala. Jest to atawizm ducha, o tyle ciekawy, że nie z ojca tylko z przybranego opiekuna przyszedł na potomka.

Młodość „Głosu Narodu" przypomina poniekąd żywot Sowizdrzała, bo antysemickiego noworodka zawinięto w żydowskie pieluszki z czerlańskiej fabryki papieru (Kollischer i Markheim). Był to formalny błąd tylko, „kupujcie tylko u chrześcian" nie zostało tym samym naruszone. W ogóle p. Rogosz, jeżeli błądzi, to tylko pod względem formalnym, nigdy zasadniczym. Pamiętam ja te czasy, gdy p. Rogosz żywił kardynalne uczucie dla... kieszeni dra Orłowskiego i na pamiątkę swej przyjaźni zostawił mu sporą kolekcję swoich autografów. Treść ich nieledwie zawsze ta sama:

Złoty Panie Józefie!
Jestem goły jak bizun, przyślij mi Pan dychę. Zawsze panu oddany
Józef Rogosz.

* * *

Wiedząc o tym, że każda nowość popłaca, okrzyczał się zażartym antysemitą i wydał wojnę całemu pokoleniu Judy. Jakoż nie brakło malkontentów, którzy zaciągnęli się do jego szeregów i podnosząc straszny krzyk starają się siać trwogę w narodzie Izraela. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że p. Rogosz jest wrogiem dla wielkiego kapitału żydowskiego, tych Rotszyldów i Bleichröderów, Guttmanów i Rapaportów, a choćby nawet i krakowskich krezusów z plemienia Judy. Boże uchowaj! P. Rogosz napadł tylko handelesów z Kazimierza i z ulicy Szpitalnej, niekiedy uszczypnie arendarza z jakiej wioski podkarpackiej lub warknie na faktora skórek zajęczych. Prowadzi on wojnę partyzancką, unikając zderzenia z wojskiem regularnym, dowodzonym przez oficerów, nie tyle z obawy przed nimi, ile dlatego, że i on skłania się do tego co powiedział Lessing:

Der reichere Jude war
mir stets der bess'reJude!

* * *

Hufy swoje zagrzewa do walki i fanatyzuje proklamacjami wojennymi na temat „Co życie niesie?" Są to po największej części medytacje na własną wielkością. Dla nadania wagi i pompy odzywa się w nich przez pluralis majestaticus i niewiele brakuje, a zacznie zbierać składki na wystawienie sobie pomnika; model już gotowy; przedstawia on p. J. Rogosza, całującego w rękę Żyda, z ust wypływają mu przytem wyrazy: Dzię kuję ci, zbawco! gdyby nie ty — nie miałbym o czym pisać, nie wiedziałbym, po co żyję! — Ulepiony byłby ten pomnik z błota.

* * *

Obok p. Rogosza widzimy w „Głosie Narodu" na pierwszym miejscu p. Kazimierza Ehrenberga, redaktora od kozy. Stosunkowo młody, dobrze odżywiony i pielęgnujący się. jest on z twarzy podobny więcej do handlarza wołów, niż do publicysty, a dopiero gdy usta otworzy, głosem swoim i sposobem przemawiania robi wrażenie pokątnego pisarza: tym jest też w literaturze.

— — — — — —

Od ojca patrioty, rewolucjonisty, odebrał wychowanie demokratyczne, i wierny tym zasadom — rzucił się w r. 1889 na młodzież radykalną, która wydawała „Ognisko". W „Przeglądzie akademickim" pisał wtedy artykuły umiarkowano liberalne, w obronie szlachty, ale przeciw magnaterii. Wierny tym zasadom wstąpił do „Głosu Narodu". Prawda, że ten człowiek może rozprawiać o przekonaniach? Wszystkie bowiem poznał i — przenicował. I w jakich warunkach!"

Archiwista.

Wklęsłe zwierciadło

Biskupińskie wykopalisko

Państwo Janikowie z państwem Kurzawskim żyli bardzo zgodnie. Od wiedzali się wzajemnie, jako, że ich domki położone były obok siebie. Słowem „uprawiali" t. zw. stosunki towarzyskie.

Obie panie domów dzieliły się między sobą nie tylko kłopotami codziennymi, ale czasem i lepszym kęskiem z obiadu.

Aż zaszło coś takiego, co poróżniło śmiertelnie obie rodziny. Oto nagle tak bez najmniejszego powodu pani Kurzawska przestała uczęszczać na pogawędki do pani Janikowej. Wyraźnie zerwała to „uprawianie" stosunków, a nawet wszędobylskie kury nie miały już dostępu do kogutów pani Kurzawskiej.

A co ciekawsze, że powodem tego był jakiś odległy, leżący gdzieś w Poznańskiem Biskupin.

Ale oddajmy głos panu Janikowi, małżonkowi pani Janikowej. On nam to lepiej wytłumaczy:

— Ano, proszę pana to było tak — opowiadał ten skądinąd poważny jegomość. — Ona ta Kurzawska była zawsze bardzo tajemnicza, coś tam gdzieś kombinowała, ale nie robiliśmy sobie nic z tego, bośmy ją znali.

Tymczasem niedawno Kurzawska zgadała się z moją starą i coś tam musiała się zdradzić z jakimiś planami, bo moja nie dała mi później spokoju i całą noc zawracała mi głowę o jakimś tam Biskupinie. A co tam było, a co to jest ten Biskupin? Jakie tam skarby odkopano!

Kurzawska naplotła mojej żonie, że właśnie przez ten Biskupin będzie bogatą i sławną.

—Bo my znaleźliśmy — chwaliła się moja — w naszym ogrodzie coś takiego czym zainteresują się wielcy panowie i dobrze nam zapłacą. I naopowiadała tam żonie o tym, że dużo ludzi wzbogaciło się już na tych; jak je nazwała, wykopaliskach.

Moja, jak moja, zaczęła ją molestować, schlebiać jej, aż jakoś babę ujęła i ta w wielkiej tajemnicy przyrzekła jej pokazać te swoje drogie wykopaliska.

Ale jak je moja zobaczyła, to nie wytrzymała i wybuchła takim spazmatycznym śmiechem, że aż zląkłem się o jej zdrowie bo widzi pan jak usłyszałem ten śmiech to także przybiegłem!

I wie pan jakie to były te wykopaliska biskupińskie pani Kurzawskiej.

Oto zeszłego roku w sąsiedztwie Kurzawskich pomarło się synowi sąsiadów Jankowi na suchoty i oni tam bojaźliwi, zwyczajnie jak ludzie zakopali wszystkie rzeczy jakich zmarły suchotnik używał, w ogrodzie Kurzawskich i tak zrobiły się biskupińskie wykopaliska Kurzawskich.

Marian Gryf.

Początek demokracji polskiej

2

Już z przesiedleniem się na grunt francuski zarysowała się na burzliwych zgromadzeniach przy ulicy Taranne partia demokratyczna, naprzód w opozycji do połowicznego, wahającego się „komitetu" Lelewela później przez założenie osobnego Stowarzyszenia, do którego należeli przeważnie „zapaleńcy". „Akt założenia" Towarzystwa demokratycznego (Paryż dnia 17 marca 1832) wywiesił pierwszy na emigracji sztandar ludowy. „Pragniemy" — powiadają tu demokraci — „widzieć miliony mieszkańców, **bez różnicy stanu, rodu lub wyznania, a nie garstkę uprzywilejowanych,** dawnym przesądem, dawnym przywłaszczaniem i nadużyciem użytkujących wyłącznie nie tylko ze wspólnej dla wszystkich ziemi i jej owoców, ale nawet z osób, pracy i trudów ludu. Stajemy z całą ufnością i szczerością w obronie praw tej nieskończonej większości, która nie miała, ani opiekunów, ani tłumaczów — pokładając całą nadzieję swego programu w otwartym i ścisłym zjednoczeniu ludów Europy. W drugim okresie rozwoju demokracji czyli w tak zwanej epoce organicznej (w latach 1836—1840) usunięto na drugi plan tę solidarność z ludami Europy, polegające prawie wyłącznie na własnych siłach i na własnej pracy, lecz zasadnicze idee złożone w akcie z r. 1832 nie uległy zmianie.

Związek demokratyczny nie mógł odrazu znaleźć uznania, bo jakżeż mógł szlachcic bratać się z chłopem bez ubliżenia sobie, a katolik z Żydem bez obrazy Pana Boga. W najlepszym więc wypadku nazywano demokratów utopistami, mającymi wprawdzie cele szlachetne, ale niewykonalne, a byli i tacy, co mianowali ich płatnymi ajentami, widywali ich nawet chodzących na obiady do p. Pozzo di Borgo... Tymczasem towarzystwo mające z rokiem swego założenia ledwie trzydziestu kilku członków, obejmowało coraz szersze koła, licząc już w roku 1836 członków swoich na tysiące. Wpływ zasad demokratycznych stawał się coraz silniejszym, przenikając coraz więcej umysły i serca, a przerzedzając coraz to bardziej tłumy zwolenników szlacheckich. Powoli więc zaczęła wiara ludowa reprezentowana przez demokrację rokładać starą budowę i kłaść do nowej trwalszej fundamenty wprowadzając teorie ludowe w życie, domagając się powszechnego głosowania emigrantów, stosując wszystkie swoje kroki do zasad równości wszystkich.

Towarzystwo przyczyniło się także do zniszczenia różnic stanowych w swoim kole, ono dało hasło do wyjścia ze stanu zależności w jakiej żołnierze zostawali pod rozkazami swych komendantów zakładowych; ono podkopało w literaturze znaczenie szlachty i arystokracji szerząc słowem, piórem i czynem przekonania

Odezwa Towarzystwa do obywateli żołnierzy (z 12 września 1834) staje już śmiało i szczerze w interesie włościan nie przywłaszczając sobie nad nimi żadnego przewodnictwa domaga się zniesienia pańszczyzny i daremszczyzn, a oddania chłopom na wolność gruntów, które uprawiali, żąda dalej zwolnienia podatku za pogrzeby, chrzciny i wesela, za szkoły, nauczycieli, słowem broni ekonomicznych spraw ludu motywując swoje żądania prawami ludzkości. „Cóż jest winien wieśniak, że się nie w pałacu urodził, że jego matka znużona pracą na słomie, lub na twardej powiła go ziemi? Samą tylko praca lub wyższa zdolność czynić może między ludźmi różnicę. Tymczasem teraz próżniak obfituje we wszystko, a pracujący umiera z głodu, przeciwnie: pracujący powinien wszystkiego mieć pod dostatkiem, próżniak zaś ma być naglony do pracy, jeżeli mieć co pragnie.

Program ludowy wchodzi w drugą fazę rozwoju w słynnym manifeście (W. Heltmana), którego projekt przedstawiony przez Centralizację dnia 26 kwietnia 1836 roku omówimy; następnie przez Towarzystwo i nieco zmieniony wyszedł jeszcze tego samego roku z druku objaśniony uwagami centralizacji. Zerwano tu już zupełnie z sentymentalizmem sielankowym epoki puławskiej, z fantastycznością wieści gminnej z epoki romantycznej, a określono ściśle granice interesów ludowych w tych oto słowach: Masa ludu od życia politycznego usunięta, z praw wszelkich wyzuta, z własności odarta, wspólnego celu ze stanem panującym mieć nie może. Interes szlachty i interes ludu tak są sobie przeciwne, jak wolność i niewola, dostatek i nędza".

(C. d. n.)

MASŁO MAŚLANE, CZYLI PROGRAM NOWEGO LICEUM.

(g) Prasa warszawska pisze:

...oprócz tego, iż z programu nauki(!) dla nowego liceum zostały skreślone punkty o tendencji antyreligijnej i z lektury literackiej zniknął Roman Bolland i „Pani Bovary" cały nowy program bardziej jeszcze upodabnia licea do dawnej 7 i 8 klasy gimnazjalnej, zwłaszcza, że brak nowych podręczników dawnych klas siódmych...

Uważamy, że wszelkie dalsze komentarze zbyteczne. Tytuł notatki aż nadto wymowny.

Pokłosie ogłoszenia programu

Polskiego Stronnictwa Demokratycznego

Odezwały się nożyce... I, rzecz charakterystyczna: organ Zytek, ongiś pragnący uchodzić za tubę chadeckich „demokratów", dychawiczny „Głos Narodu", najbardziej się oburzył. Polemizować z nim nie będziemy. Dotychczas zabrały głos również „A.B.C.", „Warszawski Dziennik Narodowy", „Wieczór Warszawski", „Nowy Kurier", „Czas", „Dziennik Poranny".

Tylko ten ostatni ograniczył się do spokojnej oceny. Natomiast nawet „Czas" uznał za właściwe przesunąć punkt ciężkości przytoczonego programu do kwestii żydowskiej.

We wczorajszej deklaracji wyraźnie stwierdziliśmy, że stosunek do mniejszości narodowych nie może być inny, jak ten, który wypływa z ducha demokracji rzeczywistej, a nie papierowej.

Jeśli ktokolwiek myślał, że schowamy głowę pod piasek i udawać będziemy, że nad kwestią żydowską intratniej jest przejść do porządku, to nie docenił wartości i szczerości zasad demokratycznych przez nas ogłoszonych. Na innym miejscu drukujemy historię powstania początków demokracji polskiej. W tym miejscu zacytujemy odnośny punkt deklaracji Towarzystwa demokratycznego (Paryż 17 marca 1832):

„PRAGNIEMY WIDZIEĆ MILIONY MIESZKAŃCÓW SZCZĘŚLIWYCH, BEZ RÓŻNICY STANU, RODU LUB WYZNANIA, A NIE GARSTKĘ UPRZYWILEJOWANYCH".

I nic się nie zmieniło dzisiaj. Czytamy w dalszym ciągu:

„Związek demokratyczny nie mógł odrazu znaleźć uznania, bo jakżesz mógł szlachcic bratać się z chłopem bez ubliżenia sobie, a katolik z Żydem bez obrazy Boga .

Ba, nawet wówczas w roku 1832, nazywano demokratów „płatnymi ajentami". Robiła to reakcja, szlachta, obszarnicy, trzymający chłopa w pańszczyźnie. Nic się nie zmieniło!

Każdą wolną, samodzielną myśl nazywa się w najlepszym razie „ideologią libero-masońską".

Ale to nic, to nas nie przeraża, ani zniechęca. Przeciwnie, podnieca i, jak słusznie pisze „Nowy Kurier" poznański — pobudza do jeszcze bardziej wytężonej propagandy na rzecz stworzenia, nie tylko „Stronnictwa demokratycznego", ale przede wszystkim obozu demokratycznego w Polsce. I przypatrzcie się, jak rozmaite „Wieczory Warszawskie" i „A.B.C." próbują wbić klina pomiędzy obóz demokratyczny. Piszą: „Rysa we froncie demokratycznym: Dwie demokracje, dwie deklaracje i dwa organy". Wielka rysa! Dlaczego? Bo inną jakoby deklarację ogosił „Krakowski Kurier Wieczorny" a inną „Dziennik Poranny". Ależ panowie głupstwa piszecie! Pan Marian Józefkowicz udzielił wywiadu „Dziennikowi Porannemu" wypowiadając pogląd na sprawy zawodowe pracowników umysłowych. Nie składał żadnych oświadczeń natury politycznej, programowej. Na to co powiedział w zupełności się godzimy, boć i my reprezentujemy te same poglądy!

Wszak p. Józefkowicz wyraźnie powołał się na deklarację Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych z dnia 10 września 1936 r. stwierdzając, że

„Deklaracja społeczno - gospodarcza — to program organicznej demokracji, obejmujący swym zasięgiem cały lud pracujący polski, robotnika, chłopa i pracownika umysłowego, oparty na zasadzie solidarności ruchu zawodowego i spółdzielczego, na przeświadczeniu, że nie ma demokracji gospodarczej ani społecznej bez politycznej, że istnieje tylko jedna demokracja, sięgająca od dołu aż po same szczyty".

A więc istnieje tylko jedna demokracja, sięgająca od dołu aż po same szczyty...

A, czy twierdziliśmy co innego? Czy jesteśmy innego zdania? Gdzie widzicie dwie demokracje panowie z pod znaku endeckiego?

Tak jest! Istnieje tylko jedna demokracja. Ta prawdziwa, ta stara, sięgająca od dołu — przede wszystkim, aż po same szczyty.

I nie obawiajcie się, o nas. Nie cieszcie przed czasem i nie głoście o dwu demokracjach, o rysach... Już wspominaliśmy: inaczej mówić muszą ci, którzy są na posadach państwowych, czy półpaństwowych, ale język ich jest wspólny naszemu językowi jest wierny tylko jednej demokracji!

Już nie pomogą próby dywersyjne. Pług życia politycznego przeorał wspólną nam wszystkich glebę myśli demokratycznej. Ona wyda spodziewany plon. Zrodzi jeden zwarty świadomy swej roli obóz demokratyczny, który zjednoczywszy 90 procent narodu polskiego i odrzuciwszy komunę i endecję poza zielone płoty Polski, obejmie odpowiedzialność za nią! Ster.

Dziwolągi egzaminacyjne

MOJŻESZ I EWANGELIA. — HANNIBAL STRACIŁ OKO W AUSTRALII. — KARTAGIŃCZYCY NA BAŁTYKU I INNE HISTORYJKI Z SALI EGZAMINACYJNEJ

Egzaminy — słowo dziś jeszcze piekące wspomnieniem głupstw, rodzących się w gorączkowej atmosferze egzaminacyjnej. Jest to okres, w którym nieśmiertelne głupstwo, posiadłszy rozum, święci swe największe triumfy ku pognębieniu egzaminowanych i szczeremu nieraz ubolewaniu profesorów, którzy z przerażeniem wsłuchują się w androny, jakie plotą zmieszani uczniowie, poddani torturom egzaminacyjnym.

Wonny bukiecik z tej niwy przynoszą ostatnio pisma francuskie w oparciu o autentyczny materiał.

Historia starożytna przedstawia się młodym adeptom wiedzy, jako chaotyczne zbiorowisko nazwisk, imion i faktów, które nie wiadomo jak zaszeregować. M. in. Mojżesz — odpowiada egzaminowany uczeń jednego z liceów — urodził się w kołysce, której ściany, nasycone były smołą. Gdy doszedł do lat, udał się do niewiernych, którym głosił słowo ewangelii.

Co to jest Partenon? — Starożytna prochownia grecka. Sparta? — Sławny artysta ateński Demostenes był architektem, a Arystoteles zwycięskim wodzem pod Salaminą. Co do Sokretesa — to wiadomo powszechnie, że pan ten umarł, napiwszy się likieru. Hannibal, przed wyruszeniem na podbój... Australii, kazał wystrzelać tych, którzy nie chcieli słuchać jego rozkazów. Kiedy dosiadł ostatniego słonia, stracił oko.

Biedny Hannibal!

Na nieprawdopodobne wyczyny zdobyli się Kartagińczycy, którzy zamieniwszy role z Normanami, opanowali Anglię, poczem przedostali się na Batyk, gdzie znaleźli pianę morską używaną do wyrobu... zapałek. Anglia zapłaciła straszną cenę za najazd Kartagińczyków, oddawszy im wszystkie pokłady węgla.

Średniowiecze jest nie mniej rewelacyjne. Któżby pomyślał np., że Fryderyk Rudobrody, nie zadowoliwszy się podbojem Włoch, udał się nad Ganges, gdzie opuściło go wojenne szczęście i cesarz, przebywając ze swą drużyną rzekę wpław, utonął.

Naród francuski powstał z połączenia się plemion... słowiańskich i Kirgizów. Według innych znów Francuzi są narodem na poły semickim, pod czas, gdy Prusacy są aryjczykami o tendencjach purytańskich.

Nie lepiej przedstawiają się wiadomości z historii Kościoła i religii Wemy dla przykładu reformę Lutra. Twórca jej, student liceum, przetłumaczył biblię na język francuski i stworzył ruch religijny, nazwany lutersko - katolickim. W kościele swoim ustanowił Luter 3 Sakramenty: chrzest, pokutę i... złorzeczenie. Kościół katolicki miał 3-ch wybitnych Ojców Kościoła: Mayol, Grzegorz i Cluny. Dominikanie i inne zakony trudniły się także przemysłem, czego dowodem jest wyrób benedyktyna i chartreusy. Joanna D'Arc poznała Karola VII na zamku w Chinon, gdy przedtem widziała tylko jego fotografię.

Kto zbudował pierwszą kolej we Francji? — Colbert oczywiście, który był najbardziej postępowym mężem swej epoki i zostawił Francji liczne kanały i mosty.

Gdy Ludwik XVI usiłował ujść przed gniewem ludu, by schronić się za granicą, rozpoznał go podchorąży ze szkoły Saint Cyr, który miał tyle przytomności umysłu, że zatelefonował do Varonnes i zaalarmował załogę tego miasta, która przybyła i ujęła króla.

Napoleon na początku XVII w. był w pozycji człowieka, siedzącego na parowym kotle, który lada chwila miał wybuchnąć. Życie polityczne wrzało w kraju — niczym woda w kotle. Ambicja jednych i fanatyzm drugich, dolewały jeszcze oliwy do ognia. Rząd, chcąc się utrzymać, musiał przelać krew swych dzieci. Stąd wynikła głęboka nienawiść tych wszystkich, którzy polegli w obronie swych poglądów. Napoleon tymczasem, który był ultrarojalistą wsiadł na pokład w Tulonie i udał się do Egiptu, gdzie pod piramidami pokonał murzynów, a później wydał zwycięską bitwę admirałowi Nelsonowi. Wówczas ogłoszono we Francji komunę, składającą się z burmistrza, pieczęci i ratusza. Potem była restauracja monarchii tj. wielka sala, w której gromadzili się królowie dla spożycia posiłku.

Z historią najnowszą też nie jest lepiej. Na kongresie berlińskim w r. 1878 Francję reprezentował wybitny ekonomista Mauryce Chevalier. Klęsce w r. 1870 zawinili Bismarck i Tiers, którzy spotkali się w lustrzanej sali pałacu Wersalskiego i podpisali tam traktat frankfurcki!

Geografia, dziedzina przysłowiowo słabo opanowana przez Francuzów, wyczynia nieprawdopodobne łamańce. Po zetknięciu się osi ziemskiej z jednym punktem ziemi w pobliżu równika, nic dziwnego, że Szwecja przesunęła się w pobliże Morza Czerwonego, a San Francisco ulokowało się nad Bałtykiem, nieuczciwą konkurencję robiąc naszej rodzimej Gdyni. Cała nadzieja w tym, że zmysł logiki, wytrącony w epoce egzaminów ze stanu równowagi, wraca w kilka dni później do poziomu i wszystkie fakty, mozolnie w godzinach lekcji wykute, stają znów we właściwym świetle.

Wincenty Rzymowski

I. K. C.

SZLAKIEM STAREJ GALILEI
NIE ZWAŻAJĄC NA WYSIŁEK,
WSZYSTKIM RZĄDOM PO KOLEI
W POCIE CZOŁA PCHA SIĘ — W TYŁEK.

„CZAS"

KAŻDY W POLSCE OD LAT DWUSTU
RZĄD PRZYPADAŁ MU DO GUSTU.
KAŻDEMU SIĘ KŁANIAŁ W PAS.
STĄD PRZYSŁOWIE: KTO MA WŁADZĘ, TEN MA CZAS.

STANISŁAW CAT-MACKIEWICZ

„SŁOWO"

JAKA WIERNA DZIEWCZYNA:
W KAŻDYM SŁOWIE WSPOMINA
ZŁOTY WIEK RASPUTINA,
OJCOWSKIE RZĄDY CARA!
JAKA WIERNA DZIEWCZYNA!
CODZIEŃ RANO WSPOMINA
JAKA WIERNA DZIEWCZYNA!
CARA I STOŁYPINA.
ACH, JAKA WONNA CZARA
ZŁOTA I MIRY DLA CARA,
KADZIDŁA — DLA BERLINA!

„Mały Dziennik"

WYRWIJ MU, PANIE,
ŻĄDŁO DELATORA,
A CÓŻ ZOSTANIE
Z REDAKCYJNEJ ŚWITY?
BRUDNE HABITY
I — STRZĘPY JĘZORA.

(„Epoka")

BÓJKA NA ZABAWIE

W Bodziwoju w domu Antoniego Drążka odbywała się zabawa, na którą przyszli jako nieproszeni goście Marian Wacławek, Tadeusz Płonka, Tomasz Pięta i Franciszek Bomba. Wkrótce wśród obecnych wynikła kłótnia która przemieniła się w bójkę, w toku której Bomba przebił sztyletem Stanisława Stachurskiego, tak iż ten na miejscu padł trupem.

Obecnie cała czwórka odpowiadała przed sądem okręgowym w Rzeszowie, do winy się nie poczuwają.

Z powdu spóźnionej pory rozprawę odroczono.

Wielkie manewry armii austiackiej

Wiedeń (Centropress) — W Austrii odbywają się manewry armii związkowej. Do ćwiczeń stanęli żołnierze pierwszego rocznika, którzy służbę wojskową odbywali w pierwszym roku po wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej. Ze stron urzędowych zaznacza się, że w manewrach bierze udział także milicja. Powołano tysiąc motorowych środków komunikacyjnych, pięćset gołębi pocztowych i nieokreśloną liczbę samolotów.

Warunkiem strategicznym manewrów jest sytuacja, o której w literaturze wojskowej ostatnich lat dużo się mówiło. Pod uwagę brany jest ewentualny atak na Austrię od strony zachodniej celem szybkiego wtargnięcia do Czech i Moraw od strony południowej. Wojsko austriackie ma atak taki odeprzeć lub przynajmniej powstrzymać do chwili, aż od północy lub wschodu nadejdzie wystarczająca pomoc. Manewry o takim motywie odbywają się przeto w Austrii Dolnej na przestrzeni graniczącej z Czechosłowacją między Dunajcem a linią kolejową Wiedeń Ceske Welenice.

Sztab manewrów znajduje się w mieście Zwettl, gdzie bawią członkowie rządu z kanclerzem Schuschniggie mna czele. Za granicę bawarską uważana jest granica między Austrią Dolną a Górną. Siły zbrojne Austrii Górnej znajdują się pod dowództwem generałmajora Szentego, który dowodzi armią atakującą. Przebieg manewrów jest zadawalający, a jak w kołach wojskowych mówi się, zadanie manewrów spełnione zostanie w zupełności.

Studenci hitlerowscy usunęli krzyże

Budapeszt. (Tel. wł.) — Społeczeństwo węgierskie jest silnie zaniepokojone nową falą propagandy narodowo-socjalistycznej i udziałem w niej czynników niemieckich. Nastrój ten wywołują i podtrzymują także pewne kontakty ze strony niemieckich turystów, przeciwko którym zwraca się obecnie niechęć nietylko opozycji, ale także kół zbliżonych do rządu.

Ostatnio bawili w Budapeszcie studenci niemieccy i będąc jako goście umieszczeni w Colegium św. Emeryka, usunęli własnowolnie z sal krzyże, co wywołało silną reakcję wśród katolików węgierskich.

Organ katolicki „Magiar Kultura", omawiając ten fakt, zastrzega się w ogóle przeciwko wizytom szerzącym bezbożność na Węgrzech. W węgierskim godle państwowym znajduje się znak krzyża. Węgry nie dadzą usunąć tego znaku, ani dla celów turystycznych, ani nie poświęcą krzyża w imię węgiersko niemieckich obrotów handlowych lub węgiersko niemieckiej przyjaźni. Conajmniej dobre wychowanie powinno było ochronić młodzież niemiecką od czynów, obrażających jak najgłębiej uczucia Węgier. Ostatnio Węgry zalane są pismami i ulotkami, których pochodzenie niemieckie stwierdzone zostało ponad wszelką wątpliwość.

W związku z tym wezwał do siebie premier Daranyi zarówno ministra sprawiedliwości Łazara, jak i ministra spraw wewnętrznych Szella i omówił z nimi sprawę wzmagającej się w kraju akcji radykałów prawicowych. Premier Daranyi, rozporządzając bardzo obfitym materiałem, tyczącym się wywrotowej akcji węgierskich hitlerowców, chce zarzucić swoją dotychczasową postawę wyczekiwania i podjąć energiczne kroki zarówno wewnętrzno, jak i zewnętrzno polityczne, by raz wreszcie uwolnić kraj od plagi propagandy wywrotowej i przywrócić społeczeństwu uczucie spokoju.

Z polecenia premiera zainteresowane ministerią opracowują więc instrukcje dla podwładnych organów wykonawczych. Instrukcje są tak zredagowane, że skuteczność ich jest zapewniona.

Co się tyczy kroków zewnętrznopolitycznych, uważa się tutaj za rzecz prawdopodobną, że rząd zajmie się sprawą kolportowanych pism i ulotek, pochodzących z zagranicy, a głównie z Niemiec. Na tym tle wzbudza wielkie zaciekawienie wiadomość podana przez „Esti Courier" o konferencji między premierem Daranyim, a tutejszym posłem niemieckim.

Ucieczka więźnia

Dnia 9 czerwca 1937 posterunkowy PP. Feliks Stelmaszyński otrzymał polecenie odprowadzenia do Sądu w Sosnowcu więźnia Edwarda Chromego odsiadującego karę 7-miesięcznego więzienia w Krakowie za dokonaną kradzież.

Stelmaszyński wraz z więźniem siadł na stacji w Krakowie do pociągu odchodzącego o 7.30 rano umieściwszy więźnia w przedziale III klasy. W czasie, gdy pociąg przejeżdżając przez stację Rudawę zwolnił biegu, więzień Chromy skorzystając z nieuwagi Stelmaszyńskiego wyskoczył przez otwarte okno i zbiegł do pobliskiego lasu, gdzie dopiero w kilka dni potem został ujęty.

Wprawdzie post. Stelmaszyński wyskoczył również oknem za więźniem, jednakże tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę.

Ponieważ więzień Chromy twierdził, iż posterunkowy Stelmaszyński umieścił go przy otwartym oknie, że zdjął mu podczas jazdy kajdanki i że nawet oddalił się od niego na pewien czas, tak iż tym samym ułatwił mu ucieczkę, wygotowanym został przeciw temuż posterunkowemu PP. akt oskarżenia, na podstawie którego odbyła się wczoraj przed Sądem Okręgowym karnym w Krakowie rozprawa. Oskarżony zaprzeczył zeznaniom Chrobrego, a przesłuchani świadkowie stwierdzili, iż widzieli uciekającego więźnia w ten sposób skulonego, jak gdyby miał na rękach kajdanki oraz widzieli leżącego na ziemi posterunkowego wołającego o pomoc.

Po przeprowadzeniu rozprawy zapadł wyrok uwalniający. Rozprawę prowadził sędzia S. O. Konopka, oskarżał prok. Rawa, bronił adw. dr. Schoenwetter Henryk.

30-lecie zgonu Edwarda Griega

Świat muzyczny obchodzi w tych dniach 30-lecie zgonu wielkiego norweskiego kompozytora, Edwarda Griega, którego utwory dzięki swej melodyjności i kunsztownej instrumentacji zapewniły ich twórcy wielką w świecie popularność.

Edward Grieg urodził się w 1843 roku w Bergen, jako syn konsula W. Brytanii, Aleksandra Griega. Wykształcenie muzyczne odebrał w lipskim konserwatorium, skąd udał się do Kopenhagi na dalsze studia muzyczne pod kierunkiem słynnego muzyka i kompozytora, Nielsa Gade.

Wszelako największy wpływ na twórczość Griega wywarł norweski kompozytor, Rikard Noordrak, który otworzył muzykowi oczy na melodie ludowe.

Pierwsze utwory Griega wykonane zostały w Lipsku, gdzie krytyka z wielkimi pochwałami wyraziła się o jego sonatach skrzypcowych F-dur i G-dur, oraz o koncercie fortepianowym A-moll.

Spuścizna muzyczna, którą zostawił Grieg jest bardzo bogata i różnorodna. Do najbardziej popularnych zaliczają się jego suity „Holbergiana", „Sigurd Jorsalfar" oraz dwie suity, stanowiące ilustrację muzyczną do dramatu Ibsena „Peer Gynt", wreszcie „Tańce norweskie", oratorium „U furty klasztornej" i dwie elegie na orkiestrę smyczkową „Ostatnia wiosna" i „Zranione serce".

W pierwszym roku istnienia Filharmonii Warszawskiej Grieg dyrygował koncertem złożonym wyłącznie z jego utworów.

WOJTEK-MALINOWSKI WYKLUCZNOY Z. Z. Z. Z.

Agencja „Echo" donosi: Wydział Centralny ZZZ na posiedzeniu swym odbytym dnia 25 sierpnia br. postanowił co następuje:

Senator Marian Malinowski (Wojtek) w liście swym do Wydziału Centralnego zawiadomił o wystąpieniu z Centralnego Wydziału ZZZ. Ze względu jednak na jego działalność szkodliwą dla idei zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce oraz dla całości klasy robotniczej Centralny Wydział ZZZ postanowił senatora Malinowskiego wykluczyć również z szeregów ZZZ, uznając działalność jego za wysoce szkodliwą.

NOWY NUMER „EPOKI"

Ukazał się nowy numer „Epoki" (17) i zawiera treść b. żywą i urozmaiconą: Niewstrzymany pochód. — Z dnia na dzień: Szydło z pod fioletu. — Perfidny Karol. — Historia oglądana z balkonu. — Co mówi Stanisław Miłkowski? — Endek ryzykantem nie jest, ale... — Uściski polonofilizmu. — Orędownicy kraty więziennej. — Legitymacje i tytuły. — Wandale w swoim żywiole.

Wincenty Rzymowski: Dożynki warszawskie 1937. — Władysław Kowalski: Jak wy stylizowano chłopa, aby się podobał panom? — Zygmunt Jarosz: O duchu niedocenionym. — Audrzej Grott: Sam tego chciałeś Antoni Dyndało. — Stefan Grostern: Po 19 latach znowu 14 punktów. — H. G. Wells: „I ja też byłem hitlerowcem". — Edward Słucki: Nas jest więcej. — Michał Szulkin: Imponująca manifestacja postępu. — Caen 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Ordynacka 5.

KONFERENCJA ZZZ W WARSZAWIE

Agencja „Echo" donosi: Wydział Wykonawczy Warszawskiej Okregowej Rady Zawodowej ZZZ zwołał na dzień 6 września br. konferencję działaczy tej organizacji. M. in. przewidziany jest referat o sytuacji w Polsce i zadaniach ZZZ.

Dwie katastrofy automobilowe w Trzebini

W Trzebini miały miejsce dwie katastrofy automobilowe.

Na szosie Trzebinia—Krzeszowice, w Młoszowej w pewnej chwili mijało się auto osobowe z wozem konnym. Przejeżdżający rowerzysta, masarz Smółka z Filipowic pragnął przejechać między autem i wozem w chwili ich mijania. Skutki były fatalne. Trzy pojazdy, samochód, wóz i rower zderzyły się. Cyklista Smółka został zupełnie zmiażdżony między autem i wozem i poniósł śmierć na miejscu. Ponadto dyszel wozu uderzył w szybę auta raniąc ciężko w głowę pasażerkę auta. Kierowca auta został pokaleczony odłamkami szyby. Rannym udzielił pomocy lekarz dr Ritter, zaś tragicznie zmarłego Smółkę przewieziono do kostnicy.

W kilka godzin później samochód ciężarowy browaru w Tenczynku, naładowany piwem, rozbił się w Trzebini przy rynku, nie powodując jednak ofiar w ludziach.

Nowy lokal „Piasta"

W związku z ostatnimi wydarzeniami zarząd „Ludowego Tow. Wyd. „Piast", które wydaje tygodnik „Piast", zgłosiło do starostwa grodzkiego w Krakowie zmianę lokalu, ponieważ dotychczasowy lokal redakcji i sekretariatu Stron. Ludowego jest jeszcze ciągle opieczętowany. Nowy lokal będzie przy ul. Gołębiej 6.

wrzesień
6
Poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-65.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.; 18.17
Wschód słońca jutro godz.; 4.52

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Niedziela: **Wawrzyńca.**
Poniedziałe: **Zachariasza.**

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: Goldberger Henryk, Jagiellońska 11, tel. 128-86, Ralski Lesław, Król. Jadwigi 29, tel. 159-30 Günther Jerzy, Sławkowska 23, tel. 166-26, Eisenberg Samuel, Wielopole 13/7, tel. 126-66. — Dyżur nocny: Abend Wiktor, Lwowska 19, tel. 160-99, Doening Tadeusz, Ariańska 9, tel. 107-61, Stern Natan, Stradom 27, tel. 178-25, Osiek Bernard, Rynek Gł. 24, tel. 141-68.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny apteki: Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Plac zgody 19. — Tylko dzienny dyżur: Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77, Kalwaryjska 27.

Teatr-kino

„FREUDA TEORIA SNÓW" Z J. ROMANÓWNĄ I M. MASZYŃSKIM

Dzisiaj w niedzielę popołudniu i wieczorem, jutro w poniedziałek i we wtorek pogodna komedia A. Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów" z niezrównanymi wykonawcami: Janiną Romanówną i Mariuszem Maszyńskim. Będą to ostatnie występy znakomitych artystów, gdyż 8 bm. rozpoczynają gościnę we Lwowie.

GOŚCINNE WYSTĘPY LUCYNY SZCZEPAŃSKIEJ I Z. RAKOWIECKIEGO W TEATRZE MIEJSKIM

Lucyna Szczepańska, primadonna opery warszawskiej i Z. Rakowiecki rozpoczną w najbliższych dniach gościnne występy w teatrze im. J. Słowackiego, w komedii muzycznej W. Benatzkyego p. t. „Koletta". Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego.

Plan przedstawień:

Niedziela popoł. i wiecz.: „Freuda teoria snów".
Poniedziałek: „Freuda teoria snów".
Wtorek: „Freuda teoria snów".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „King Kong".
APOLLO: „Pan redaktor szaleje".
ATLANTIC: „Wielka miłość Beethovena" i „Tańczący pirat".
BAGATELA: „Kto ostatni całuje" i „Noc przed bitwą".
PROMIEŃ: „Biały Anioł".
STELLA: „O czym marzą kobiety" i „Biały majestat".
SZTUKA: „Czarownica z Salem".
ŚWIT: „Tajny plan R. 8"
UCIECHA: „Droga do Rio de Janeiro".
WANDA: „Poświęcenie" i „Kochana rodzinka".
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: „Alaska".

RADIO

PONIEDZIAŁEK 6 WRZEŚNIA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Muzyka. 12'25 Płyty. 12'40 Futrzarze. 13'55 Muzyka. 15'10 „Eksperyment w biologii" wygł. dr Stanisław Skowron doc. U. J. 15'25 Muzyka. 15'55 Wiadomości z Targów Wschodnich. 16 Jak wytwarzamy prąd elektr., aud. dla dzieci starszych. 16'15 Lekkie piosenki i utwory fortepianowe. 16'45 „Jak podróżowali dawni Polacy", wygł. prof. Kazimierz Hartleb. 17 Polska Kapela Ludowa. 17'50 „Nowa epoka w łowiectwie". 18 Muzyka. 18'15 Muzyka. 19 Miniatury kwartetowe. Wykonawcy: Stanisław Mikuszewski (I skrz.), Herbert Nierychło (II skrz.), Henryk Zarzycki (altówka), Jerzy Strzemieński (wioloncz.). 21'45 „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza (wybrany fragment) recytuje Stefan Jaracz. 22 Pieśni Tatarów wileńskich w opr. Szezyfa Ajradowa i Zbigniewa Kopalki. Wykonawcy: Szezyf Ajdarow i chór chłopięcy. 22'30 Pieśni Haydna, Schuberta i Schumanna w wykonaniu Anieli Szlemińskiej. przy fort. Sergiusz Nadgryzowski. 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Treść przemówień obrońców
w procesie Fleischerowej

Jako ostatni w dniu wczorajszym przemawiał obrońca osk. Holländra, adw. dr Axer ze Lwowa.

W dwugodzinnym przemówieniu polemizuje z tezami aktu oskarżenia w odniesieniu do tego oskarżonego.

Obrońca przyznaje, że Holländer zabiegał u Parylewiczowej o protekcję dla swego krewnego aplikanta N. Kanta. Ale któż dziś nie używa protekcji?

Osk. Holländer dokonywał swe zabiegi zgodnie z prawem, w jego działaniu brak cech przestępstwa.

Po przemówieniu obrońcy Axera, przewodniczący odroczył rozprawę do wtorku z powodu świąt żydowskich.

Obrońca oskarżonego Józefa Hochmana dr Rittinger rozprawia się z zarzutami aktu oskarżenia przeciw jeko klientowi.

Akt oskarżenia zarzuca Hochmanowi udział w związku w roli — jak obrońca dosadnie się wyraża — naganiacza.

Obrońca wyraża przypuszczenie że autor aktu oskarżenia przyjął z góry właśnie na przykładzie jego klienta, fikcję istnienia związku, a po tym poprzydzielał poszczególnym oskarżonym role w tym zrzeszeniu.

W konsekwencji wnosi o uniewinnienie Józefa Hochmana jak też i drugiego oskarżonego Leiba Islera.

Czy paragraf aryjski zostanie
wprowadzony w Zw. Lekarzy Państwa Polskiego

Do Zarządów Oddziałów i Okręgów Związku Lekarzy Państwa Polskiego, nadesłano z Zarządu Głównego projekt zmiany statutu, który ma być przedyskutowany na najbliższym Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu.

Pamiętamy, jak to niedawno temu w dniu 9 maja br. jednostki z pod wiadomych znaków, usiłowali przemocą narzucić zdrowej społeczności lekarskiej swe zabrukane hasła w postaci zmiany statutu, iż członkiem Związku Lekarzy R. P. nie może być lekarz Żyd.

Komisariat Rządu miasta Warszawy nie zatwierdził tej zmiany statutu. Wobec tego Zarząd Główny zwiąku zaprojektował uchwalenie zmiany, iż członkiem Związku może być lekarz narodowości polskiej, obywatel Rzplitej Polskiej, wyznania chrześcijańskiego.

Na wypadek uchwalenia tego paragrafu Zarząd Główny proponuje zmianę nazwy stowarzyszenia na: Związek Lekarzy Polaków Rzeczypospolitej Polskiej.

Za kilka już dni, mianowicie w dniu 8 września odbędzie się w Krakowie Nadzwyczajne Walne Zebranie Obwodu Krakowskiego, gdzie powzięta zostanie decyzja w sprawie tegoż paragrafu aryjskiego.

Cały świat kulturalny żywi nadzieję, że zakusy oenerowskie odparte zostaną z całą stanowczością!

Czy odżyje kartel gwoździ?

Warszawa. Ag. „Echo". — Toczą się obecnie pertraktacje przemysłowców zrzeszonych w rozwiązanym przez Rząd kartelu drutu i gwoździ t. zn. „Centrodrucie", aby utworzyć nowe porozumienie, które by współpracowało w dalszym ciągu z kartelem międzynarodowym „Lweco".

W związku z tym szereg drobniejszych firm zostanie prawdopodobnie wykluczony z porozumienia względnie ograniczony kwotowo na rzecz wielkich fabryk.

Niedzielna audycja wieczorna będzie miłą rozrywką dla radiosłuchaczy. Przed mikrofonem krakowskiej Rozgłośni wystąpi bowiem świetny zespół jazzowy Emila Filipowskiego, który przygrywać będzie do tańca od godz. 20—20'30.

Miłośnicy muzyki kameralnej będą mieli sposobność usłyszeć parę miniatur kwartetowych od pięknego gawota Glucka przez menuet Mozarta i tańce niemieckie Beethovena aż do kompozycyj lżejszych Nedbala, Pochonia i Komzaka.

W audycji tej, którą nada Rozgłośnia Krakowska dnia 6. 9 o godz. 19 zaprezentuje się radiosłuchaczom całej Polski nowy zespół kameralny w osobach pp. Stanisława Mikuszewskiego (I skrzypce), Herberta Nierychły (II skrz.), Henryka Zarzyckiego (altówka) i Jerzego Strzemieńskiego (wiolonczela).

Słynny Zespół Rosyjski „Wołga", znany z audycyj radiowych i płyt gramofonowych, którego występy cieszą się wszędzie powodzeniem, da w Krakowie jedyny koncert **we wtorek, 7 bm. w Starym Teatrze.** W programie śpiewy solowe, chóralne i tańce. W koncercie współdziała orkiestra bałałajkowa. Bilety w cenie od zł. 0.50—3 są do nabycia w kasie Starego Teatru.

Cyrk „Korona"
przy Oleandrach

Dziś dwa przedstawienia o godz. 4 pop. i 8'30 wiecz. Ostatni dzień uroczystego programu otwarcia W poniedziałek całkowita zmiana programu.

Jeszcze tylko kilka dni.

Nowy rozkład jazdy P.K.P.

Dyrekcja PKP. w Krakowie komunikuje, że z dniem 6 września br. wprowadza w życie na sieci PKP. nowy rozkład jazdy ważny na okres jesienny tj. do 15 grudnia br.

Z ważniejszych zmian wymienić należy następujące:

Dla umożliwienia powrotu okolicznej ludności z Krakowa po godz. 18, wprowadzono w dni robocze nową parę pociągów podmiejskich między Krakowem a Krzeszowicami. (Kraków odj. 18'30, Krzeszowice przyj. 19'18. Powrotny Krzeszowice odj. 20, Kraków przyj. 20'44).

Również między Zwardoniem a Żywcem dla umożliwienia codziennego dojazdu okolicznych mieszkańców do pracy wprowadzono nową parę pociągów podmiejskich Nr. 2135/2134 w dni robocze. (Zwardoń odj. 4'25, Żywiec przyj. 5'33. Powrotny Żywiec odj. 17'55, Zwardoń przyj. 19'05).

Dla udogodnienia dojazdu robotników od Zebrzydowic do Bielska, przesunięto bieg poc. Nr 323 o 20 minut później z przyjazdem do Dziedzic na godz. 6'05.

Następnie przedłużono okres kursowania szeregu pociągów dalekobieżących relacji Warszawa—Krynica i Zakopane, Lwów—Krynica i Zakopane, Katowice—Zwardoń i Wisła do 30. 9. wzgl. 3. 10. br. W związku z tym utrzymano też szereg pociągów między Chabówką a Rabką Zarytem wzgl. Mszaną Dolną do 30. 9. br.

Poza tym wstrzymano bieg kilku pociągów, które służyły w sezonie letnim wyłącznie dla masowych przejazdów do letnisk tut. okręgu oraz z powrotem.

Skandaliczne stosunki
w piekarniach krakowskich

Stosunki, jakie panują dziś po piekarniach, są skandaliczne.

Robotnicy wykorzystywani są do niemożliwych granic. Jest niesprawiedliwością społeczną, by robotnik zmuszony był pracować do 16 godzin na dobę, podczas gdy równocześnie całe rzesze innych robotników pozbawionych jest pracy i znajduje się w skrajnej nędzy.

Słuszne wskutek tego rozgoryczenie panuje w sferach robotników piekarskich.

Przed paru dniami Związek Klasowy Robotników Piekarskich, oddział I. w Krakowie wniósł doniesienie do Inspektoratu Pracy na kilkunastu właścicieli piekarń, którzy ustawicznie łamią, zabezpieczone ustawą, prawa robotników, nie udzielając wynagrodzeń według umowy i przemęczając ich kilkunastogodzinną pracą.

Związek wniósł równocześnie o racjonalne wprowadzenie dwu zmian pracy dla robotników.

OPERETKA W „BAGATELI"

Nareszcie Kraków doczekał się operetki. Inicjatorom jej założenia należy się od muzykalnego społeczeństwa krakowskiego szczere uznanie. Dała temu wyraz publiczność, która wypełniła salę na wczorajszej premierze. Zespół sił z Janiną Kulczycką jest pierwszorzędny. Z miejsca podbił on publiczność żywiołowo i serdecznie oklaskującą piękne numery przemiłej operetki. Zastrzegając sobie napisanie recenzji na później, w tym miejscu pragniemy podkreślić jedno: kto posiada tak wspaniałą primadonnę jak p. Kulczycka, która szturmem zdobyła sobie aplauz i serca melomanów przez piękny, ciepły śpiew i b. dobrą grę, ten może śmiało liczyć na długie i trwałe powodzenie Jak najpochlebniejsze słowa uznania należą się także pozostałym siłom, których gra i śpiew stały na wysokim poziomie artystycznym. Milan

KOLUMNA
literatury i sztuki

PÓŁ GODZINY Z AUTOREM „SIDEŁ"

L. KRUCZKOWSKI O SOBIE
i aktualnych zagadnieniach

W „malinowej" sali kawiarni Domu Plastyków umówiłem się z Leonem Kruczkowskim.

Zadałem pytanie:

Po „Pawich Piórach" a specjalnie obecnie po „Sidłach" krytycy zarzucają panu przeładowanie powieści dyskusjami ideologicznymi. Jak się pan zapatruje na tę sprawę?

— Uważam że przeżycia natury intelektualno - ideowej są tak samo dobrym materiałem dla powieściopisarze jak wszelkie inne zjawiska psychicznego życia człowieka. Człowiek — zwłaszcza w dzisiejszych czasach — nie tylko wyżywa się w takich dziedzinach uczuciowych jak erotyka, konflikty rodzinne, itp. lecz również może pasjonować się do głębi sprawami natury ogólniejszej, społecznej, politycznej etc. Dyskusje ideologiczne są zjawiskiem angażującym wiele energii duchowej dzisiejszego człowieka. Są więc materiałem beletrystycznym, z którego korzystanie uważam za słuszne prawo powieściopisarza. Na ten temat zamierzam zresztą w najbliższym czasie napisać obszerniejszą pracę polemiczną.

— A propos zamierzonych prac. Czy mógłby pan coś o tym powiedzieć?

— W tej chwili zamiary moje, pisarskie, na najbliższą przyszłość nie są jeszcze skonkretyzowane. Mam rozpoczętą sztukę teatralną, którą chciałbym ukończyć jeszcze w bieżącym sezonie. Poza tym zamierzam przystąpić wkrótce do pisania nowej powieści. Będzie ta powieść historyczna z czasów Stanisława Augusta. Treścią jej będzie pewien niezmiernie charakterystyczny i ciekawy epizod z dziejów stosunku między Państwem a Kościołem w Polsce. Mam na myśli tak zwaną sprawę kodeksu Zamojskiego. Chodziło tam o próbę głębszej reformy stosunków ustrojowych w Rzeczypospolitej, która to próba wskutek nieprzebierającej w środkach akcji ze strony ambasadora rosyjskiego i nuncjusza papieskiego w Warszawie skończyła się zupełnym fiaskiem. Cała sprawa mimo historycznego jej aspektu posiada wiele frapujących momentów najżywszej aktualności.

— Jak widzę będzie to prawdopodobnie powrót do założeń z jakich powstał „Kordian i Cham". Twórczości pańskiej zdaje się odpowiadać szczególniej tematyka historyczna, jednakże nie jako materiał sam dla siebie, lecz — jeśli można tak powiedzieć — jako pewnego rodzaju dźwignia dla poruszenia spraw znacznie bliższych naszej rzeczywistości lub nawet ściśle z nią związanych.

— Owszem wychodzę z założenia, że dla pełnego zrozumienia zjawisk społecznych, w których dziś uczestniczymy jest rzeczą bardzo przydatną, czasem wręcz nieodzowną, sięganie do historycznych korzeni naszej epoki. Znaleźć tam można nie tylko „genealogię teraźniejszości", lecz niekiedy również uderzające analogie i materiał do aktualnych porównań.

— Chciałbym zadać panu kilka pytań dotyczących niektórych najświeższej daty faktów naszego życia społecznego i kulturalnego. Czy zna pan naprzykład, głośne artykuły Karola Irzykowskiego o antysemityźmie i co pan o nich sądzi?

— Czytałem te artykuły. Zasadnicze ich myśli nie wydają mi się zbyt niespodziane pod piórem Irzykowskiego, pisarza którego ewolucję można było dość wyraźnie śledzić w ciągu ostatnich 2—3 lat. Nie zgodziłbym się z komentarzem jednego z dzienników określającym wspomniane artykuły Irzykowskiego mianem „chuligańskiego wyczynu", nieróżniącego się od „metod" pałkarskich. Irzykowski wypowiedział kilka uwag zasługujących w każdym razie na rzeczową, poważną dyskusję. Jednakże większość argumentów jakimi uzbroił swój antysemityzm trudno traktować na tym poziomie, do którego przywykliśmy w literackiej ściśle działalności Irzykowskiego. Trudno naprzykład nie uśmiechnąć się z zażenowaniem, gdy poważny pisarz, członek Akademii zwierza się nam zupełnie serio, jak to jadąc pociągiem w towarzystwie Żydów i słysząc ich rozmowę w języku żydowskim, nie może oprzeć się straszliwej myśli, czy aby brodaci współpasażerowie nie umawiają się przypadkiem, jakby też jego, Irzykowskiego, zabić i sprzedać na mace... Przyzna pan, że taki „argument" nie przysparza zaszczytu intelektualiście wysokiej klasy i pisarzowi tej rangi jaką Irzykowski w każdym razie zajmuje w polskiej literaturze. Wartoby kiedy napisać obszerniej o mechaniźmie tego rodzaju wykolejeń intelektualnych.

— A co pan sądzi o rasiźmie psychicznym, propagowanym tak gorąco przez redaktora „Prosto — z Mostu" Stanisława Piaseckiego będącego — jak powszechnie wiadomo — pochodzenia żydowskiego?

— Zdaje mi się, że odpowiedź na to pytanie jest już właściwie zawarta w samym pytaniu. Nie mam żadnego szacunku dla idei rasizmu, lecz zdaje mi się że i od rasistów należy wymagać konsekwencji. Albo — albo!

— Oprócz Stanisława — literatura polska zyskała ostatnimi czasy drugiego jeszcze Piaseckiego autora „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy". Czy mógłby pan powiedzieć coś na temat szczególnych okoliczności w jakich urodził się ten nowy „szlagier" sezonu literackiego?

— Myśli pan o więziennym rodowodzie twórczości Piaseckiego? Cóż, tak się jakoś składa, że aspekt „więzienny" odgrywał w literaturze polskiej zawsze dość znaczną i znamienną rolę, poczynając choćby od owej celi wileńskiej, w której przesiadywali filareci. (Nie znaczy to oczywiście, abym stawiał znak równania między więźniem Piaseckim a więźniami — filaretami). Żywy kontakt literatury z więzieniem ma w Polsce przeszło stuletnią tradycję, która do dziś dnia bynajmniej nie została przerwana. Współcześnie sprawa ta przedstawia się bardziej niezwykle, niż dawniej. Jedni pisząc i tworząc zbyt łatwo trafiają do więzienia. Drudzy siedząc w więzieniu biorą się do pióra i czasem dzięki temu wychodzą na wolność. Tak unowocześniają się nasze tradycje...

Karol Müller.

Problem filmu dźwiękowego

W ostatnim artykule o rzeczywistości naszego filmu doszliśmy do wniosku, że jedynym celem filmu jest oderwanie człowieka od rzeczywistości w myśl postulatów przemysłu filmowego.

Jeśli chodzi natomiast o możliwości filmu artystycznego, to przekraczają one, a nawet zupełnie rozsadzają ramy zakreślone przez wszechwładnych filmowców.

Chcielibyśmy właśnie w kilku słowach opierając się na działalności filmowców awangardy oraz na uwagach wybitniejszych krytyków nakreślić parę możliwych kierunków w rozwoju artystycznego filmu dźwiękowego.

Film pojęty, jako swoisty rodzaj sztuki musi też operować swoistymi właściwymi jemu właściwymi środkami ekspresji.

Ta właśnie odrębność środków jest zasadniczym odgraniczeniem filmu od innych rodzajów sztuki, czyni zeń nowe narzędzie poznania rzeczywistości.

Jakimi czynnikami operuje film? Są nimi obraz, ruch, światło, cień, do których w dźwiękowym filmie dochodzą jako składniki organiczne szmer i dźwięk.

Film niemy wytworzył bogaty język, który niezmiernie wzbogacał nasze poznanie.

Asocjacja obrazowa, zbliżenia ruchome, objektyw, skróty, montaż — wszystkie te najprostsze chwyty filmowe ukazywały nam powszechnie znane przedmioty z innej strony, odkrywały przed nami ukrytą, nieznaną dotychczas jaźń rzeczy, nie mówiąc już o innych osiągnięciach tytanów sztuki filmowej.

Przecież taki montaż z „Burzy nad Azją" lub też fragmenty z filmów C' Hebiera to są arcydzieła dotychczas nie prześcignione. Wynalazek filmu dźwiękowego obniżył o niebo poziom artystyczny X Muzy...

Nie chcąc nad tym dłużej się rozwodzić musimy stwierdzić, że poza nielicznymi wyjątkami filmowcy poszli drogą najmniejszego oporu, stosując dźwięk zupełnie mechanicznie, to znaczy w tej postaci, w jakiej spotyka się go w życiu.

W ten sposób stworzono erę operetki i filmu gadającego, wypranych najzupełniej z jakichkolwiek wartości artystycznych.

Filmy tego rodzaju, które mamy nieszczęście oglądać po dziś dzień są ślepym naśladownictwem teatru i music-halu i są zaprzeczeniem wszystkich osiągnięć filmu niemego.

Do wyjątków należy m. in. Rene Clair, któremu udało się stworzyć nowy rodzaj lekkiego widowiska filmowego, opromienionego miłym francuskim humorem, a przy tym organicznie związanego ze stroną dźwiękową. Mści się na filmach brak jakichkolwiek głębszych problemów społecznych, co stawia pod znakiem zapytania sens jego całej twórczości. Zastosowanie dźwięków w filmie jest właściwie zbogaceniem języka dziesiątej muzy. Mniejsza z tym, że rezultatem tego są mdłe operetki i sztuczydła — najzupełniej teatralne — fakt, że Wielki Niemowa przemówił jest mimo wszystko znacznym krokiem naprzód. Stojąc na gruncie odrębności środków ekspresji filmowej nie mamy nie tylko potrzeby lecz nawet prawa, porzucenia całego dorobku filmu niemego.

Po prostu do tego arsenału środków artystycznych dorzucamy szmer i dźwięk, zupełnie nie wiążąc reżysera w ich stosowaniu.

Jak należy to rozumieć? Otóż naprzykład, jeśli ktoś przemawia na ekranie, śpiewa, gra i t. p., to wcale nie jest koniecznie powtórzenie tego w głośniku i odwrotnie — jeśli słyszymy naprzykład śpiew to błędem byłoby koniecznie ukazanie na ekranie śpiewaka. Ta mechaniczność doprowadza w filmie do ślepego naśladownictwa teatru, jak to już od dobrych sześciu lat mamy możność stierdzić. Jedynym więc wyjściem by utrzymać odrębność filmu jest zerwanie łączności między obrazem, a dźwiękiem. Ale zerwanie łączności wyłącznie w tym sensie, w jakim spotyka się ją w życiu. Pozostaje zatym łączność artystyczna i tę też mu si reżyser wykorzystać do ostatka.

Łączność logiczna istniejąca między dźwiękiem a obrazem, łączność znacznie głębsza i prawdziwsza artystycznie, niż mechanicznie, pozwala reżyserowi na wszystko — nie jest jakby to pozornie wyglądało, krępowaniem go. Wprost przeciwnie!

M. Lewiński.

Pod włos...

SWIATA ODMIANA NIEWYROZUMIANA.

Ej, coś dziwnego na świecie się dzieje,
Ten zdrów, ten chory, ten drwi, ten łzy leje,
Ten ku niebu krzyczy, ten wesele głosi,
Ten je pasztety, ten zaś chleba prosi,
Ten śpi w piernatach ten krew leje w boju,
Ten w ślicznych szaciech, ten naguchły w gnoju.
Jaka na świecie tragedia, jaka?
Doszedłby tego gdyby sprawa taka:
Szatnych i gołych, zdrowych chromających,
Pijanych, głodnych, śmiejących, płaczących
Gdyby do jednej izby sprowadzono
Jaki świat dziwny tamby obaczono.

Daniel Bratkowski.

TRYBUNA SPORTOWA

NOWY SKANDAL W K. O. Z. P. N.

Czas skończyć z niesłychaną samowolą KOZPN.

Jedynym człowiekiem w obecnym zarządzie KOZPN. który jako prezes WSS. KOZPN, nie chciał podporządkować się sprzecznej ze sportem piłkarskim działalności tego zarządu, był por. Jan Niedziołek. Jak długo w zarządzie tym zasiadali gen Mond i starosta dr Wnęk, (zasiadali niespełna kilka tygodni a później zrezygnowali, bo nie mieli z kim pracować) tak długo zarząd ten nie miał odwagi wszczynać intryganckiej i hotentockiej akcji przeciwko przewodniczącemu WSS - KOZPN i swojemu zarazem wiceprezesowi. Wystarczyło usunięcie się od „tego dobranego towarzystwa“ obu poważnych i liczących się z opinią ludzi, by KOZPN rozpoczął swe „nabożne“ dzieło pozbywania się za każdą cenę człowieka, niechcącego pójść na pasku destrukcyjnej i szkodliwej roboty ludzi, karanych przez najwyższą magistraturę piłkarską za defetyzm i podkopywanie powagi sportu piłkarskiego w Polsce!

Naprzód uknuto przeciwko por. Niedziołkowi szereg kłamliwych zarzutów, a kiedy WSS - PZPN przeszedł nad nimi do porządku jako bezzaradnymi, wyrażono mu votum nieufności. Kilkudziesięciu sędziów stanęło w obronie swego przewodniczącego i wyrażając mu pełne zaufanie, potępiło w stanowczy sposób mściwą uchwałę zarządu KOZPN, podyktowaną osobistą animozją i niewybredną nagonką. Dwaj wiceprezesi KOZPN pp. dr. Obrubański i dr Michałowski pojechali do Warszawy (na czyj koszt?) i osobiście próbowali „nakłonić“ członków prezydium PZPN do spowodowania pozbawienia por. Niedziałka mandatu prezesa WSS - KOZPN. A kiedy ta „osobista“ machiawelska interwencja spaliła na panewce, kiedy szturmowanie WSS - PZPN również rozbiło się o mur poczucia sprawiedliwości i powagi władz naczelnych, wtedy zarząd KOZPN przekonawszy się o kompletnej przegranej, uciekł się do zwyczajnego nadużycia i samowoli.

Oto leiborgan „IKC“ podaje, że por. Niedziałka zarząd KOZPN „pozbawił mandatu z powodu niedozwolonego statutowo ujawnienia przebiegu obrad z posiedzenia zarządu K.O. Z.P.U.-u“.

Uczciwi sportowcy zważcie: 13 lipca br. por. Niedziałek zainterpretowany na plenarnym zebraniu sędziów jako prezes dał ogólnikowe wyjaśnienia niczego konkretnie nie ujawniając o czym zarząd KOZPN natychmiast był poinformowany przez swoich ludzi, a 3 września dopiero zarząd KOZPN pozbawia go mandatu za ujawnienie jakoby przebiegu obrad.

Słyszycie: blisko dwa miesiące czeka zarząd POZPN. W międzyczasie intryguje, konspiruje, posyła delegatów do Warszawy, a kiedy to wszystko razem nie pomaga, nie wystarcza mu, że por. Niedziołek od 17 lipca jest na urlopie — pozbawia go mandatu.

I zemście stało się zadość! Na jak długo to się jeszcze okaże.

Każdy uczciwy człowiek, mający odrobinę poczucia sprawiedliwości zapyta: czy wytoczono por. Niedziołkowi śledztwo, czy go przesłuchano, czy dopuszczono go w ogóle do głosu? Czy coś udowodniono? Nic podobnego! Te europejskie i cywilizowane metody postępowania polegające na przesłuchiwaniu „oskarżonego“ są obecnym rządcom KOZPN zupełnie obce. Bardziej im odpowiadają stalinowska i hitlerowska skrócona „procedura“ sądowa! Odrazu pod słupek, bez sądu —przenośnie oczywiście. I ci ludzie chcą kierować nawą sportowo społecznych. Ależ gdyby nimi byli, nie mieliby powodu usuwać się od współpracy sportowej gen. Mond i starosta dr. Wnęk. Nie robiliby rzeczy dyskredytujących tetykę sportową! I triumfuje mafia. Pozbyto się człowieka, który mógł być objektywnym obserwatorem i kontroleerm tego, co robią i jak pracują ci „lumiwą, chcą uchodzić za wychowawców narze“ przeciwko którym poważna część klubów krakowskich wystąpiła z kompromitującymi zarzutami!

Ale to jest krótkotrwały triumf. Triumf Mefistoklesa, nad którym Faust prawdy, niebawem weźmie bezwzględny, okrutny odwet! Sprawa nie jest zakończona. Nie tylko sędziowie staną w obronie bezwstydnie i cynicznie pokrzywdzonego prezesa. Za nimi oświadczy się zdrowa, uczciwa opinia sportowa.

OŚWIADCZENIE POLSKIEGO ZW. PIŁKI NOŻNEJ O UCHWAŁACH ŚL. KLUBÓW PIŁKARSKICH

W związku z uchwałami śląskich klubów piłkarskich Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej ogłosił obszerne oświadczenie podpisane przez prezesa PZPN pkł. Glabisza. Zarząd Polskiego Zw. Piłki Nożnej stwierdza, że ukarani działacze śląscy wbrew twierdzeniom śląskich klubów byli przesłuchani. Nie przyjęcie do wiadomości zarządzenia PZPN w sprawie dyskalifikacji byłych członków Śląskiego ZPN zarząd potraktuje zgodnie ze statutem i wyciągnie z tego wszelkie konsekwencje.

Zarząd PZPN oczywiście nie ma zamiaru odsuwania b. członków zarządu śląskiego OZPN od udziału w nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu. Działacze ci mają prawo wziąć udział w zebraniu, aby wyjaśnić swoje postępowanie.

Zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania na 19 bm. nie było sprzeczne ze statutem.

Rozpisanie mistrzostw wynikło z konieczności ukończenia mistrzostw przed rozgrywkami o wejście do ligi. Zresztą nowy system rozgrywek nie może być w najbliższej przyszłości uchwalony, nie można również rozpatrywać sprawy mistrzostw na nadzwyczajnym walnym zebraniu, gdyż zebranie może rozpatrywać jedynie sprawy znajdujące się na porządku dziennym.

Nadzwyczajne walne zebranie ma prawo wyrazić zawieszonym członkom b. zarządu votum zaufania, ale nie ma prawa anulowania nałożonych kar, gdyż to prawo przysługuje jedynie zarządowi PZPN względnie walnemu zebraniu PŹPN.

Zarząd PZPN kończy swoje oświadczenie twierdzeniem, że zgodnie ze statutem miał prawo zawiesić te kluby, które wybrały do prezydium konferencji w dniu 28 sierpnia zawieszonych działaczy, nie korzysta z tego uprawnienia, aby nie zaognić sytuacji.



POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A
Z PRZEKŁADU F. T.
OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie wedle rysunku Gehl'a

Odcinek 21

Franciszek Józef wstawał o czwartej, o piątej pracował już pilnie przy swym biurku, przyjmował ministrów, generałów, dyplomatów, przeglądał akta — nie znosząc zaległości — i czas cały od świtu do późnej nocy poświęcał lityłko pracy nie szukając zupełnie rozrywek.

Kronikarze jego czasów rozwodzą sie szeroko nad jego rzekomą grą hazardową w karty, w gronie zaufanych. Krążą legendy o partiach tarokka, w których mieli uczestniczyć rzekomo także Palmer i Schulz. Pokazywano mi nawet kartę, według zdania i opinii ,,szczęśliwego“ właściciela, należącą do talii, którą cesarz w Ischlu codziennie grywał.

Wszystko to plotki — w rzeczywistości cesarz wcale kart nie znał. Najlepszym tego dowodem jest pewne zdarzenie na obiedzie u Marii Walerii.

Po obiedzie rodzinnym cesarz zapytał jaki właściwie mają plan na resztę wieczoru, gdy Maria Waleria odpowiedziała, że towarzystwo proponuje partię wista, Franciszek Józaf odparł szczerze z uśmiechem:

— ,,Wist?... Przyglądnę się, przynajmniej zobaczę znowu karty, nie widziałem ich od czasu mojego dzieciństwa, gdy to z Paarem grywałem w czarnego Piotra“.

Teatr również go nie interesował. Bywał czasami w Burgteatrze w loży cesarskiej, czasami spodobała mu się jakaś klasyczna sztuka, przeważnie jednak opuszczał teatr po pierwszym, najdalej po drugim akcie. Jakkolwiek w czasach dzieciństwa uczył się rysować, nie miał specjalnego zrozumienia dla sztuki malarskiej. Prawdziwą rozrywką i przyjemnością było dla niego tylko polowanie jednak jeśli nie było związane z polityką i nie zmuszało do zaproszenia panów, na polowaniu nie chętnie widzianych.

Zwykli, szarzy ludzie po trudach codziennej pracy mogą wyszukać sobie rozrywkę odpowiednią stanowi, usposobieniu i upodobaniu — a głównie kieszeni. Są tacy, których interesuje IXsymfonia Beethovena, inni znajdują w balecie artystyczną rozrywkę. Dobra książka uspokaja nerwy, pieśni disenzy nastrajają równie wesoło. Miłym urozmaiceniem czasu powszedniego po przepracowanym dniu stanowi dla wiedeńczyka wieczór speędzony przy heurigerze.

Wypoczynkiem i rozrywką jest dla niejednego kino czy radio, w niedzielę popołudniu mecz, w zimie narty i saneczki. W lecie wycieczki leśne lub zabawy plażowe.



Franciszek Józef nie mógł przez 68 lat swego panowania pozwolić sobie nawet na najmniejszą rozrywkę, dostępną jego przeciętnemu poddanemu.

Z członkami swej rodziny utrzymywał tylko luźne stosunki. Cesarzowa miesiącami bawiła daleko od kraju.

Maria Waleria przesiadywała wprawdzie godzinami w pokoju cesarza, naprawiając... pończochy, lecz nigdy słowem się nie odezwała, co nie było bardzo miłym dla cesarza tak dalece, że często musiano ją z pokoju wprost podstępem wyprowadzać.

Swego jedynego syna, następcę tronu Rudolfa, we wczesnym wieku tragicznie stracił.

Maksymilian, cesarz Meksyku został właśnie w roku pojednania się z Węgrami zastrzelony przez meksykańskich rewolucjonistów. Ottona z powodu jego awantur nie lubił. Karolowi Ferdynandowi z powodu jego mezaliansowego małżeństwa z córką profesora Zubera, zabronił wstępu na dwór. Ludwika Wiktora internowano w Salzburgu. Z następcą tronu, który czasami do niego przychodził, prowadził burzliwe konferencje, tak że baron Prileszky był często świadkiem, jak tenże bardzo często opuszczał kancelarię cesarską bez... guzików u bluzy. Guziki te znachodzono później na dywanie przed biurkiem...

Wiadomości z kraju.

Jasło

Echa wojny światowej

(Gr) I znów Jasło zostało poruszone ciekawym wypadkiem, jaki ma miejsce we wsi Ścibor, a którego początki datują się jeszcze z roku 1914 i dotykają bezpośrednio wojny światowej. Oto ze wsi tej wyruszył w r. 1914 na wojnę światową Jerzy Chmelnicki, pozostawiając w domu żonę i troje dzieci. W czerwcu 1915 r. otrzymała Chmelnicka zawiadomienie z biura armii austriackiej, że mąż jej zginął śmiercią bohaterską. Minął okres żałoby i w domu Chmelnickiej zaczęto już zapominać zmarłego. — W 1923 r. powrócił ze Stanów Zjednoczonych A. P. niejaki Jan Orzechowski, człowiek bardzo bogaty i zakochał się w wdowie Annie Chmelnickiej. Po dwu latach wzajemnych adoracyj zakochana para pobrała się. Pożycie małżeńskie Orzechowskich było jaknajlepsze. Z małżeństwa tego miała Chmelnicka dwoje dzieci. — I oto nagle w bieżącym tygodniu zjawił się w Ściborze jedyny człowiek, który acz nieboszczyk, miał prawo przerwać szczęście małżeńskie. Tym człowiekiem był Jerzy Chmelnicki. Wyglądem wprawdzie mało podobny, odpowiadający natomiast wiekiem, wzrostem oraz posiadający medalion, który żona Anna wręczyła jako talizman odchodzącemu w bój mężowi. Chmelnicki podaje, że do tej chwili przebywał w niewoli rosyjskiej. Wdrożono dochodzenia, by ustalić, czy rzekomy Chmelnicki nie jest przypadkiem aferzystą, pragnącym zagarnąć majątek Orzechowskiej-Chmelnickiej.

—o—

NOCLEG ZA... 5 TYS. ZŁOTYCH

W czerwcu br. przybyła do niejakiej Jocheweth Rubin służąca Ryfka Finkel i poprosiła o udzielenie jej noclegu. Gościnna Rubinowa nie odmówiła prośbie. Po odejściu zauważyła ona jednak brak „bindy", wysadzanej kilkuset perłami i kilkudziesięcioma diamentami, wartości ogólnej ponad 5.000 złotych. Rozpoczęto za złodziejką poszukiwania i po tygodniu ujęto ją w Łańcucie. Z początku nie chciała się ona przyznać do kradzieży. W ogniu jednak pytań policyjnych załamała się i przyznała, że perły skradła i sprzedała Sali i Wilhelmowi Darmom w Rzeszowie. Funkcjonariusze policji przeprowadzili u Darmów rewizję i znaleźli część pereł. Ryfka Finkiel stanęła przed jasielskim sądem okręgowym, który skazał ją na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Ujęcie handlarki sacharyną

Inspektorat Straży granicznej otrzymał poufne doniesienie, że do Dobryni koło Gorlic przyjechała niejaka Maria Kowalska z Górnego Śląska i przywiozła znaczniejsze ilości sacharyny. Poddano ścisłej rewizji dom Anny Żychowskiej, gdzie zamieszkiwała Kowalska i przeprowadzono tam rewizję, w wyniku której znaleziono kilkaset gramów sacharyny. Resztę sprytna Kowalska zdołała już sprzedać sąsiadom. Stanęła ona obecnie przed sądem okręgowym w Jaśle, który skazał ją na 3 miesiące więzienia i 500 zł. grzywny.

SKAZALI GO ZA.. WZBOGACENIE SIĘ.

Wrodzony spryt i pociąg do fałszu posiada niewątpliwie Tadeusz Lndwin z Ropicy Polskiej. Starając się o odroczenie wykonania kary, zgłosił się do Sołtysa gromady Stanisława Boboli z prośbą. aby mu wydać poświadczenie o ilości posiadanych gruntów. Sołtys wydał mu odnośne zaświadczenie opiewające na trzy morgi pola. Taki stan rzeczy nie zadowolił jednak Ludwina, który przerobił sprytnie trzy na osiem i powiększył tym samym swój majątek o 5 morgów. Tu jednak w sprawę wmieszał się prokurator i wczoraj sąd okręgowy w Jaśle skazał fałszerza na 1 miesiąc więzienia.

WIELKI SUKCES GIMNAZJUM JASIELSKIEGO

W korespondencyjnych zawodach strzeleckich zespołów szkolnych PW. na terenie OK V. zespół PW. przy Państwowym gimnazjum im. Kr. St. Leszczyńskiego w Jaśle w składzie: jun. jun. Rozponda, Raczki, Sukiennika i Szybista zajął pierwsze miejsce, wynikiem 764 punktów. Tym samym zespół ten zdobył srebrny puchar, na grodę przechodnią okręgowego urzędu PW. i WF. W imieniu szefa tego Urzędu płk. Wójcickiego, wręczył dyr gimnazjum puchar i członkom zespołu żetony kpt. Krasowski.

TYDZIEŃ STRAŻACKI

W dniach od 5 do 12 bm. odbędzie się na terenie powiatu jasielskiego tydzień strażacki pod hasłem „Przygotowania wszystkich do obrony przeciwpożarowej". Programy i szczegóły w afiszach.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysookść 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**